



Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.” (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo uzupełnienia bez płatności wyprzedzających listek z tytułu H. Albenberga (dawnej F. H. Biedera).

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy użyci i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. p. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W sprawie odnowienia związku cłowo-handlowego z Węgrami.

Lwów d. 18. lutego.

Na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa po przerwie spowodowanej sesją sejmów krajowych, dnia 15 bm. jednomyślnie uznano za nagły i natychmiast też po bardzo krótkiej rozprawie uchwalono zarządzenie następującej treści: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby na zasadzie postanowień art. 23 ustawy z 21 maja 1887 we właściwym czasie wypowiadział związek cłowo-handlowy z Węgrami, łącznie zaś za wszystkie umowy inności, dotyczące umowy austro-węgierskiej, aby starał się, iżby w nowym traktacie cłowo-handlowym z Węgrami polityczne i ekonomiczne interesy tutejszej połowy monarchii w pełnej mierze były zawarowane i ażeby gruntownie uchyłono te wszystkie szkody, na jakie faktycznie są narażone królestwa i kraje, w Radzie państwa reprezentowane, wskutek niewłaściwego wykładu i zastosowania poszczególnych postanowień istniejącego związku cłowo-handlowego.”

Wniosek ten był podpisany przez przewodniczących sześciu ważniejszych klubów parlamentarnych, a pomiędzy innymi także przez p. Zaleskiego, jako prezesa Koła posłów polskich w Radzie państwa.

Minister handlu, br. Glanz, oświadczył w imieniu rządu, iż akceptuje ten wniosek, tłumacząc go w ten sposób, że rząd będzie się starał przedewszystkiem w drodze układów o przedłużeniu dotychczas istniejącego związku cłowego z Węgrami uzyskać skuteczne gwarancje dla politycznych i ekonomicznych interesów Przedlitawii. Gdyby atoli te układy nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, rząd nie zaniedba zastosować się do udzielonej przez parlament wskazówki i wypowie Węgom związek cłowo-handlowy inieniem Przedlitawii.

Jak już zaznaczono, uchwała w tym przedmiocie zapadła z niebywałą w Izbie poselskiej jednomyślnością, gdyż ani jeden głos nie oświadczył się przeciwko niej i ten wynik głosowania przyjęła cała Izba oklaskami.

Madarycy zrozumieli, co to znaczy. Cała prasa węgierska zapisała tę enuncyację parlamentu wiedeńskiego z nietaną złością. Złość ta objawiła się jednak tylko w słowach i frazjach, znanionających wielkie rozdrażnienie, lecz nie próbowano nawet ze strony węgierskiej wykazywać niesłuszności zarzutów nielojalnego wywyższania ze strony Węgier sąsiedzkiego ich stosunku z Przedlitawią.

We wszystkich sejmach większych krajów koronnych zajmowano się tym przedmiotem w tegorocznej sesji i wszędzie mniej lub więcej dosadnie napiętnowano nierzetelne, bezwzględne, po prostu oszukańcze postępowanie rządu węgierskiego wobec Przedlitawii, gdy chodziło o przysporzenie korzyści pieniężnych madyarskim kupcom i producentom.

W naszym Sejmie poruszył ten przedmiot Dr. Tadeusz Piłat i z właściwą mu gruntownością uzasadnił go na posiedzeniu sejmowym z dnia 14 stycznia br. Dotyczy on niezmiernie

doniosłych interesów naszego kraju, gdyż chodzi tu o obronę całej produkcji zbożowej, hodowli bydła i trzody chlewnej, produkcji spirytusu, młynarstwa, przemysłu naftowego, handlu drzewem i innych najważniejszych gałęzi produkcji galicyjskiej przed szkodami nieobliczalnymi, jakie wyrządza im konkurencja madyarska przez różne sztuczki taryfowe i nieretelne manipulacje biurokratyczne tamtejszego rządu. Dlatego też znakomite przemówienie posła Piłata w tej sprawie podajemy w pełnej formie według zapiszków stenograficznych. Brzmienie ono jak następuje:

„Wniosku swego nie zaopatrywałem w motywę, bo zdawało mi się, że jego doniosłość i aktualność sama będzie się tłumaczyła. Niech mi wolno będzie obecnie w zwięzłym wywodzie objaśnić jego zakres a następnie jego tendencję. — Jak wiadomo, stosunek Austrii do Węgier w pewnej części określony jest stałą ustawą w sprawach wspólnych i odnosnymi artykułami ustaw węgierskich z roku 1867. W części zaś stosunek ten zależy jest od układów odnawianych dotąd co lat 10. — W zakresie tej drugiej części, określonej układem między dwoma państwami, wchodzi postanowienie o kwocie, w jakiej każde państwo ma przyczynić się do wydatków na sprawy wspólne, do Banku austro-węgierskiego, a wreszcie do przyrzeczenia handlowo-cłowego między dwoma państwami.

Układy w tych przedmiotach obecnie obowiązujące polegają na ustawie z 21. maja 1857, i tracą moc swoją z upływem 1897 roku, w szczególności zaś traktat cłowo-handlowy, gdyby z końcem 1896 roku nie został wypowiedziany, przedłużony zostaje ipso facto na dalszych lat 10.

Mój wniosek nie odnosi się wcale do wspomnianych poprzednio stałych określonych podstaw stosunku obu państw monarchii austro-węgierskiej. Tę część owego stosunku uważam za stojącą poza dyskusją poważną i pryncypalną, którą nie mogąc. Jest ona konieczną podstawą siły i potęgi na zewnątrz monarchii austro-węgierskiej.

Nie odnosi się mój wniosek do kwot, które obie połowy monarchii przyczyniają się do wydatków na sprawy wspólne, w tej mierze bowiem decyzyja należy do osobnych deputacji, wybieranych ad hoc przez Radę państwa i Sejm węgierski, w końcu nie odnosi się mój wniosek do stosunku Banku austro-węgierskiego, które to stosunki objął swoim wnioskiem pan Dr. Skalkowski.

Mój wniosek odnosi się jedynie do pewnej części postanowień układu cłowo-handlowego i ustaw będących z nimi w związku, które wywierały i wywierają wpływ stanowczy i przeważny na stosunki ekonomiczne naszego kraju i od których zależy odbycie naszych produktów, a temsamem rozwój produkcji.

Są to w pierwszym rzędzie postanowienia odnoszące się do transportu kolejowego i do podatków konsumcyjnych, mających związek z produkcją przemysłową. Wielką doniosłością, jaką mieć musi uregulowanie tych spraw na dalszych lat 10 usprawiedliwia żądanie, aby Wysoka Izba w tej sprawie zabrała głos w obronie interesów ekonomicznych kraju i wskazała, jakich kierunków należy się trzymać.

Od tego, jak te stosunki zostaną określone na dalszych lat 10, zależy w bardzo znacznej części rozwój produkcji wszystkich ważniejszych gałęzi w całym naszym kraju i wszystkich innych krajach tej połowy monarchii.

W ostatnich dwu miesiącach rozmaite korporacje rolnicze, handlowe i przemysłowe po tej i po tamtej stronie Litawy zajmowały się sprawą odnowienia umowy i po części wysłały już swoje opinie i memorjały. Obecnie zajmują się tą sprawą niektóre z innych sejmów Austrii. W naszym kraju zajmują się nią towarzystwa rolnicze i Izby handlowe.

Nie mniej zdaje mi się potrzebne, aby w sprawie tak wielkiej wagi i decydującej o rozwoju naszych stosunków ekonomicznych na okres dłuższy, Sejm ogarniający całość ekonomiczną interesów kraju, jako najwyższa ich reprezentacja, nie pominął sposobności obrony tych interesów.

Co do celu, do którego dążę w swoim wniosku, przedewszystkiem jedną pozwolę sobie zrobić uwagę.

W głosach korporacji, zgromadzeń i publicystyki w węgierskiej połowie monarchii, wypowiedzianem jest obecnie przy omawianiu przyszłej umowy austro-węgierskiej bardzo często żądanie zniesienia wspólnego obszaru cłowego i handlowego, żądanie wprowadzenia pod tym względem zupełnej odrębności obu państw.

Nie wchodzi w to, czy żądania takie wobec tego, że z naszymi sąsiadami wewnętrznymi zawarte traktaty jeszcze na dłuższy czas są w mocy, mogą mieć jakie praktyczne rezultaty.

Pozwolę sobie tylko powiedzieć, że, według mego przekonania, te głoszone żądania w ogóle nie są dość szczerze.

Właściwy zamiar tych żądań jest dość przejrzysty, aby mógł istnieć osiągnięty swój cel — t. j. poparcie rządu węgierskiego w wytarowaniu najkorzystniejszych warunków za pomocą powołania się na ową dalej idącą opozycję.

Te głosy, przepraszaam za trywialne porównanie, przypominają mi powiastkę o żydźce, który sam bije, a krzyczy, że go biją. Tego fortelu w moim wniosku nie ma i nie śmiałybym go doradzać ani Wysokiemu Sejmowi ani też żadnej innej poważnej korporacji. Nie użyla go też przeważna większość głosów po stronie austro-węgierskiej.

Niech wolno mi będzie powiedzieć, że zawarcie układu cłowo-handlowego, utworzenie wspólnego obszaru cłowego, leży, zasadniczo rzecz biorąc i przypuszczając równą lojalność obu kontraktów, w równym stopniu w interesie Austrii i Węgier.

W interesie jednego i drugiego państwa leży, aby obszar obrotu nieotwartego olem, był o ile możliwości znaczny, jest to tak w interesie produkcji przemysłowej austriackiej jak i rolniczej węgierskiej.

W interesie produkcji węgierskiej wina, produkty będącej Węgier leży to również, jakoteż w interesie niektórych pomyslnie rozwijających się gałęzi przemysłu na Węgrzech.

Powiem w tej mierze jeszcze więcej! Z krajów austriackich my jedni wraz z Bukowiną, tudzież interesami

rolnictwa i rolniczego przemysłu niektórych innych krajów austriackich mielibyśmy bezpośredni interes w tem, aby wspólny z Węgrami obszar cłowo-handlowy nie istniał. Jest to rzecz jasna. Konkurencja węgierska tak groźna dla nas nie tylko na innych targach, ale na naszym wewnętrznym targu byłaby osłabiona przez nią. Żądanie takie nie było i nie jest z naszej strony stawiane, bo uważamy to za niezgodne z interesem ogólnym całej monarchii. Jest to jeden z tych wypadków, w których my, przeciwni którym często podnoszą nieuzasadnione zarzuty, że przy załatwianiu spraw państwowych swoje odrębne interesy mamy na oku, dajemy przykład właśnie w uwzględnianiu interesów ogólnopństwowych i interesów tych krajów, które z nami żyją w związku państwowym. (Brawo).

Traktat cłowo-handlowy nie ogranicza się na uchyleniu linii cłowej i stworzeniu wspólnego obszaru cłowego, lecz wprowadza on — co jest konsekwencją zasadniczej ustawy z r. 1867 — wspólność handlową, wspólność warunków obrotu i opodatkowania przedmiotów spożycia, które zostają w związku z produkcją przemysłową. Produkta węgierskie mają być traktowane w Austrii pod względem obrotu i przywozu zupełnie tak samo jak austriackie. Według artykułu pierwszego traktatu cłowo-handlowego, żadnemu z obu państw nie wolno obciążać jakiegokolwiek opłatami przedmiotów, przechodzących przez granicę drugiego państwa, a wewnątrz opłatami jakiegokolwiek natury na cząstkowik rzecz pobieraniami; każde państwo może obciążać produkta drugiego państwa o tyle tylko, o ile obciąża tak samo analogicznie swoje produkta.

Według artykułu 8, istniejące koleje żelazne będą w obu państwach podług jednakowych zasad administrowane.

Stosownie do tego sformułowane są postanowienia ustaw austriackich i węgierskich, odnoszące się do wskazanych tu przedmiotów, a także i rozporządzenia wykonawcze do tych ustaw stosują się do ich treści i tendencji. Jednak praktyka życia handlowego wykazuje niestety niejednokrotnie inny stan rzeczy, niżby wypadał z treści tych ustaw i rozporządzeń i z istoty i ducha traktatu cłowo-handlowego.

Nie mam bynajmniej zamiaru swego wnioskiem dawać powodu do jakiegos akto oskarżenia przeciw rządowi węgierskiemu.

Powiem owszem, że wykrzykiwania niejednokrotnie pojawiające się gdzie indziej, czyniące zarzuty tym, którzy stoją u steru rządu w drugiej połowie monarchii lub narodowi węgierskiemu, raczej szkodzą tej sprawie, którą przez to chcą poprzeć, niż jej pomagają. Szczęściem na tę drogę u nas nie wstąpiono. Ja ze swej strony przypuszczam zupełną lojalność obecnych kierowników rządu i gotowość uchylenia niewłaściwości, wykraczających przeciw traktatowi cłowo-handlowemu, gdy te im wykazane zostaną.

Utwierdza mnie w tem najnowsze rozporządzenie co do obrotu z mlewem, pomimo, że niezupełnie z jego treścią się zgadzam. Jednak konstatować muszę, że niewłaściwości, o których wspominałem, są i że przynoszą zupełnie nieludzką ciężką szkodę dla produkcji krajów austriackich, w szczegól-

ności dla niżej wymienionej srode, i z różnych innych jeszcze względów w zlem położeniu znajdującej się produkcji galicyjskiej, że należy zatem te niewłaściwości wskazać i należy tem samem poprzeć usiłowania rządu austriackiego, aby one w przyszłości ustały, aby istotnie zapanowała równość obu kontrahentów, w zasadzie i praktyce.

Sprawa ta obchodzi nasz kraj pod pewnym względem jeszcze bardziej, niż inne kraje austriackie. To, co my produkujemy, produkują także i Węgrzy, a oprócz tego i wiele innych rzeczy; nafty wprawdzie nie wydobytą, ale ją rafinują. Nie ma zatem w zwykłych stosunkach powodu do wymiany znaczniejszych plodów a zwłaszcza rolniczych między Galicyą a Węgrami.

Pięć linii kolejowych, które nas łączy z Węgrami, jak panowie wiedzą, nie zawiązują też swego powstania względem ekonomicznym, i jakkolwiek potrzebne z innych względów, nie mogą być uważane jako „koncesya” dla Galicyi.

Pomimo, że produkujemy to samo, to produkta węgierskie nie pojawiają się u nas obecnie jak dawniej, tylko w latach anomalnych, nadzwyczajnego nieurodzaju, ale pojawiają się na naszych targach wewnętrznym stale i coraz stalej. Zboże węgierskie, szpica i kukurudza stale dochodzą do naszego kraju; mąka węgierska zaopatruje nie tylko całe rozległe Podgórze, ale i dalsze przestrzenie, aż do kolei Karola Ludwika i sięga nieraz jeszcze dalej na północ. Tak samo jesteśmy w Przedlitawii głównymi producentami spirytusu, a spirytus węgierski kupują nasi propinatorowie, mianowicie w okregu, gdzie dzierżawca propina cy nie jest właścicielem ani dzierżawcą gorzalnii, głównie w zachodniej Galicyi. To samo da się powiedzieć o zbożu, o nasionach strączkowych i niektórych innych produktach.

Muszę wyrazić tutaj żal, że nie mamy dotąd statystyki ruchu towarowego na kolejach. Taką statystykę i to bardzo dokładną urządzili sobie tam Niemcy, a my, którzy przywozimy pod tym względem z wzorem niemieckim, tu za nim nie poszliśmy.

Przed 6 laty poruszyłem w austriackiej radzie kolejowej myśl urzędzenia takiej statystyki i na mój wniosek rada kolejowa austriacka wezwała Rząd, ażeby się tą sprawą zajął. Parę lat później poseł Szczępanowski wywołał podobną uchwałę w tej mierze w Radzie państwa, ale bezskutecznie.

Wskutek braku tej statystyki nie wiemy, ile wywozimy do innych krajów, co i ile każy z nich do nas przywozi, nie wiemy, ile wywożą Węgrzy do nas: a ile my do nich.

Ile wywożą z Austrii do Węgier, a ile z Węgier do Austrii, to wiemy, ale nie ze statystyki austriackiej, lecz ze statystyki rządu węgierskiego, który zaprowadził opłatę statystyczną na granicy austriackiej niezgodną z cytoowaniem postanowieniem traktatu handlowego. Później w r. 1890 i Austria zaprowadziła opłatę statystyczną, ale zaprowadziła ją tylko dla obrotu między Austrią a Węgrami i wskutek tego my z austriackiego źródła o tem nic nie wiemy.

W obec tego stanu rzeczy jest istotnie zasługą p. Rutowskiego, że usiło-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Citerowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grödigergasse 12 — M. Duker Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19; w Ramburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstejn & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frenkler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwozające za jednorazowo wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

wał w biurze, pod jego kierownictwem zostającym, z wielkim trudem zestawiając za 3 lata, mianowicie za r. 1890, 1891 i 1892 wykazy ruchu galicyjskich kolei i obrotu towarowego. Jest to materiały niedostateczny, ale cenny, jako surrogat właściwej statystyki ruchu towarowego na kolejach galicyjskich.

Z tego źródła, co do wywozu z Węgier do Galicyi, mogą przytoczyć daty następujące, co do których żałuję, że nie posiadam ich jeszcze za lata 1893 do 1895.

Dowieziono z Węgier do Galicyi w tonach zboża:

Table with 2 columns: year, quantity in tons. Data: 1890-12,900; 1891-21,900; 1892-60,400; 1890-420; 1891-590; 1892-7,430.

kartofli:

Table with 2 columns: year, quantity in tons. Data: 1890-26; 1891-260; 1892-450; 1890-350; 1891-900; 1892-720.

rozmaitych plodów rolniczych, ogrodniczych, lasowych:

Table with 2 columns: year, quantity in tons. Data: 1890-168; 1891-138; 1892-132; 1890-343; 1891-67; 1892-2,510.

Przypominam, że to wszystko jest w tonach po 1,000 kilo.

Jeżeli rząd węgierski stara się usilnie podnieść rolnictwo u siebie i stara się o rozwój przemysłu w swoich krajach, to niezaprzeczenie jest to jego zasługa. Przeciwno temu nie mieć nie możemy i żalować tylko przychodzi, że w równej mierze nie czyni się to dotąd w Austrii. Nasi publicyści niejednokrotnie stawiali nam Węgry za wzór, gdy chodziło o zdławienie przemysłu (bo o rolnictwie do niedawna mniej było mowy); nie zawsze jednak pamiętali, że Węgry są państwem, a my prowincją i to, co my zrobili jesteśmy w stanie, jest bardzo skromnem.

Jednakże patriotyczne usiłowania na polu ekonomicznym, nie powinny prowadzić do wykraczania przeciw treści i duchowi traktatu cłowo-handlowego i ustaw będących jego konsekwencją, nie powinny sprowadzać nierówności w traktowaniu produktów austriackich w porównaniu z węgierskimi. Takie nierówności są; odnoszą się one do praktyki ustaw przeciw chorobom bydłowym, ustaw o podatkach konsumcyjnych, wreszcie do praktyki przewozu kolejowego. Co do stosowania ustaw przeciw chorobom bydłowym, wspominał o tem tylko dla zastrzeżenia się przeciw możliwym zarzutom, że te kwestyje pomijam i zaznaczam, że w tej mierze, co do wywozu nierogacizny z Węgier do Austrii, pomimo panującej zarazy i co do nierówności traktowania, w porównaniu z innymi krajami austriackimi przy wywozie za granicę przed półtora roku podnoszono wiele zarzutów.

Co do praktyki, odnoszącej się do przedmiotu podatku konsumcyjnego, nie będę wspominał o naffie, ażeby

Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pełowski ego.

(Ciąg dalszy).

Bo też szkoły galicyjskie owej doby nie odpowiadały swemu zadaniu ani pod względem pedagogicznym, ani też pod względem państwowym i narodowym. Obecny język wykładowy dla ucznia a biurokratyczny pedantyzm, krepujący każde słowo, myśl nawet nauczyciela, tworzyły najgłośniejsze przeszkody tak w rozwoju umiętliwościowym jak i w związanej z nim ściśle idei narodowościowej. A że bez oświaty nie ma państwa w nowoczesnym tego pojęcia znaczeniu, przeto rząd gnębiący wychowanie narodowe dla celów eksterminacyjnych, szkodził sam sobie.

Młodzież nie znajdując w szkole duchowego pokarmu, jeno przestarzałe formuły, kierowana przez obcych pedagogów wedle zasad odwiecznej rutyny, stawała się albo bezduśnym manekinem, albo też burzyła się, szumiła, dając folgę wrodzonej krewkości. Zresztą wstęp do służby rządowej, cywilnej lub wojskowej był dla niej faktycznie zamknięty. Polak, urzędnik czy też oficer, musiał się koniecznie zniechęcić, zerwać związki

łącznie go z otaczającym swojskim społeczeństwem. Inaczej marniał na podrzędnym stanowisku, podejrzany wiecznie przez przełożonych o rewolucyjne tendencje i krzywdzony na każdym kroku.

Tak więc do politycznej niechęci przybywała jeszcze kwestya bytu codziennego, trudność zdobycia kawałka chleba w kraju tak mało przemysłowym jak ówczesna Galicya.

W niemiłej trudnym położeniu znajdowało się nasze ziemiaństwo, usunięte niemal zupełnie od spraw publicznych, gdyż reprezentacja stanowa zaliczała się w Galicyi do rzędu czczych formalności, przesładowane i wyzyskiwane przez obcą biurokrację. Nie dość na tem, iż biurokracja nawet pod względem ekonomicznym rozliczne ziemiaństwo stawiała przeszkody, ale korzystając z anormalnego stosunku, panującego między dworem a chałupą, systematycznie krzewiła nieufność i nienawiść między dziedzicem a poddany. Szlachcic z tytułu wykonywanej władzy dominikalnej musiał od chałupy wybierać podatek i rekruta, pedzić go na szarwarku, zmuszać do dawania podwód dla wojska i urzędników. Krótko mówiąc, nasz ziemiańin był ową małpą z bajki, wyjmującą kasztany z pieca — nie dla siebie.

Nie brakło więc emisaryuszom żarliwych prozelitów, a choć władze nieustannie trapiły wysłańców centralizacyi, to jednak ściągani, przenosząc się z miejsca na miejsce, unikali pogoni, przepadali bez śladu, by po jakimś czasie pojawić się w innej stronie kraju, gdzie ich się najmniej spodziewano. Tem się też tłumaczy owa mnogość i różnorodność organizmów spiskowych, które po roku 1833 powstawały w Galicyi gdyby grzyby po deszczu.

Jedną z pierwszych tajnych organizacyi we Lwowie była łoża węgry polskich, tworząca odłam ogólnoeuropejskiego karbonaryzmu; a powstała z inicjatywy Jerzego Buharyna i Karola Kaczkowskiego. Jej organem pomocniczym było „Stowarzyszenie przyjaciół ludu”, mające na celu obok propagandy patriotycznej wzajemne oświecanie się w duchu narodowościowym, oraz przygotowywanie szlachty do usamolnienia włóscian.

Niebawem miejsce tych związków zajęło „Stowarzyszenie ludu polskiego” stworzone w Krakowie przez Seweryna Goszczyńskiego, której to organizacyi główne kierownictwo przeniesiono w zime 1836 roku do Lwowa, z powodu przesładowania, jakie stało się udziałem wychodźców przebywających na terytorium zeczypospolitej krakowskiej ze strony rządów rozbiorowych. „Stowarzyszenie” głoszące jawnie i stanowczo w swym programie wywalczenie wolności dla Polski, w związku z Słowiańszczyzną, jako z wolną rzeczą, pospolitą a kierowane przez ludzi tej miary co Goszczyński, Hefern i Smolka, wywierało wpływ znaczny w całym kraju. W gronie swem liczyło, prócz znającego zastęp młodzieży akademickiej, kwiat inteligencji galicyjskiej: prawników, właścicieli dóbr ziemskich, naukowców, księży i młodszych urzędników rządowych. Idealny, poważny i serdeczny organizacja oddziaływał w duchu uszlachetniającym na całe pokolenie, a do korzystnego rozkierowania głoszonych przez spiskowców zasad, przyczyniły się niepomierne kobiety polskie. One to były aniołami opiekunkami osadzonych w więzieniu pokamienikami za sprawą partyzantki patriotów, a zarazem najgorli-

szemi krzewicielkami idei narodowościowej. W tradycyi więziń stanu zachowała się aż do naszych czasów pamięć Amelii Radziszewskiej, późniejszej Garuszyowej, znanej mieszkańcom więziennych murów pod przybranym mianem Cipei. Panna Amelia nosła pociechę i pomoc nieszczęsnym, przesyłając im za pośrednictwem straży więziennej wiadomości od rodziny, starając się nieść im ulgę przez zaopatrzenie drobnych potrzeb codziennych. Godną następczynią Radziszewskiej była w roku czterdziestym szóstym Aleksandra Swobodówna, później zaślubiona Tycowi. Piętnastoletnią dziewczę, ukryta w okienku strychniowym jednego z domów, położonych przy dzisiejszej ulicy Batorego, porozumiewała się z więźniami za pomocą znaków, które dawała rączką, opiętą w czarną rękawiczkę. Dlatego też zwano ją „Czarną łapką”.

Zony uwiezionych, mimo doznawanych obelg i upokorzeń ze strony niemieckich biurokratów, kołatały też wytrwale do bram tych przybytków cierpienia i rozpacz, byle wyblagać dla mężów najdrobniejsze ulgi.

Felicja Tyszkiewiczowa, żona Jerzego, nie mogąc u stóp tronu znaleźć łaski dla chorego małżonka, prawie przemocą dotarła do Ludwika hr. Taaflego, prezydenta najwyższej instancyi sądowej, który wstawił się o powiadzią, wyrażoną na jej skargi z powodu bezwzględного postępowania sędziów lwowskich.

Tem lepiej dla kraju — mówił hrabia, choćby wszyscy więźniowie wymarli. Mniej będzie zdradców w państwie. I nie dziw, że wobec takiego oświadczenia pierwszego sędziego w monarchii, z tem większą zaciekłością zne-

cała się biurokracja galicyjska nad żonami i matkami uwiezionych.

Bezprzykładna owa brutalność nie zła-mała wszakże kobiety polskiej, która nie porzysztając na wypełnianiu obowiązków miłosierdzia wobec uwiezionej braci, okazała się godną towarzyszką apostołów wolności. Niektóre z grona patryotek jak Leokadya Beckera-Heferna, późniejsza małżonka Smolki, lub Anna Hefernowa, należały bezpośrednio do „Stowarzyszenia”, podczas gdy większość kobiet zaliczała się do roku 1836 do tak zwanego „Stowarzyszenia Sióstr”. Był to związek podległy „Stowarzyszeniu”, a mający na celu kształcenie się w duchu narodowym. Założycielami oraz kierownicami tego związku byli młodzi ludzie jak: Albin Dunajewski, późniejszy ksiądz kardynał, Henryk Bogdański, Jędrzej Zawadzki, Julian Mańkowski, Karol Janko i Ferdynand Runge, którzy dawszy sobie słowo, iż nie będą nadużywali schadzek ze związkowcami do żadnych innych rozmoów, jak tylko dla celów organizacyi, zajęli się wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca zbornego.

Pierwotnie owe zebrania odbywały się w mieszkaniu Rungego, dokąd uczęszczali: Teresa, Marcela i Tekla Michalskie, Emilia Sobolewska, Cecylia, Domicela i Dorota Kramkowskie, Antonia Piasecka, Marya Mączkówna, Jarosiewiczówna tudzież inne panny, córki urzędników i mieszczan lwowskich. Po uwiezieniu Rungego schadzki odbywały się w mieszkaniu Bogdańskiego, zaś letnią porą na cmentarzu, gdzie zbierano się pod pozorem odwiedzania grobów.

(C. d. n.)

nie przedlażać przemówienia; nieszczerze koleje tego produktu są znane wys. Izbie z licznych dyskusyj; mogą tylko w tym względzie powiedzieć, że dać Boże, aby się sprawdziły pogłoski, że obecnemu rządowi uda się przeprowadzić zmianę cła da surogata kawkaskiego.

Nie jedno dalać się jeszcze powiedzieć o innych przedmiotach, tutaj jednak ograniczyć się tylko do piwa i spirytusu. Piwo galicyjskie szło do Węgier i dość znaczny zbył dać mu się wyrobić, później jednak dać do zrozumienia dierzawcom regaliów, że powinni popierać tylko produkta węgierskie. Import ustal, choć była obustronna korzyść. Proszę panów, coby to powiedziano, gdyby dyrekcja funduszu propinacyjnego obiecała złą notę tym dierzawcom, którzy śmieli sprzedawać spirytus do Węgier?

Od znanej jednej firmy w Galicyi zachodniej pod Krakowem wiem, że gdy wprowadzała do Węgier likieri i wódki słodkie, to kazano odstawić je do władzy podatkowej pierwszej instancyi rzekomo dla sprawdzenia, czy przesyłka zawiera dokładnie to, o oznaczono. Jeżeli siedziaba tej władzy podatkowej nie była w miejscu zamieszkania adresata, to wynikał stąd koszt, które z czasem uczyniły obrót handlowy w tym kierunku niemożliwym.

Wreszcie trzeci wypadek, a ten jest więcej skomplikowany. W październiku 1893 roku ofiarowała firma: „Bracia Neumann w Aradzie“, jedno z bardzo wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, największa na kontynencie fabryczna gorzelnia, towarzystwu handlowemu następujący interes: Chciała ona sprzedawać towarzystwu handlowemu rafinowany spirytus do Galicyi, ale opodatkowany. Równocześnie kilka innych firm węgierskich zażądało od Towarzystwa handlowego spirytusu surowego z Galicyi ale nie opodatkowanego.

Te oferty w związku ze sobą wzbudziły powną nieufność w galicyjskim Towarzystwie handlowem. Zrobiono dokładną kalkulację i okazało się, że różnica ceny spirytusu z Galicyi wprowadzonego przynosiłaby Towarzystwu korzyść 2 zł. od hektolitru. Towarzystwo handlowe stojąc na stanowisku obywatelskim tego interesu nie przyjęło, chociaż mogło mieć znaczne zyski ze szkoda gorzelni i rafinerii krajowych. Jednakże gdy podobną ofertę uczyniono także pewnej firmie prywatnej w zachodniej części kraju, to wtenczas powstało podejrzenie, że kluczem całego interesu jest opłata podatku spożywczego na Węgrzech, opłata inna niż ta, którą się należała, a kalkulacja doprowadziła do wniosku, że nie całkiem ścisłego, że o 5 zł. niższym był podatek płacący przez fabrykę w Aradzie, niżby właściciel należało, a to rachując mniej więcej 1 zł. na fracht, 2 zł. Towarzystwu handlowemu, a przynajmniej tyleż temu, który ten interes w życie wprowadzi. Towarzystwo udało się wtenczas w sprawie do krajowej dyrekcji skarbu, a ta do ministerstwa i nastąpiła skutkiem tego zmiana w sposobie sprowadzania spirytusu z Galicyi do Węgier i odwrotnie. Znaczący ten niewłaściwość, które ilu strują przykładami tylko, ale na każdy sposób trzeba przypisać, że takich wypadków jest więcej, przechodzą jeszcze do taryf kolejowych.

Jest znany dziś i w teorii i w praktyce ścisły stosunek, jaki zachodzi pomiędzy cłami a taryfami kolejowymi. Wiadomo, że te ostatnie t. j. taryfy równoważyć mogą pierwsze t. j. cła, mogą niszczyć ochronę cłową lub ją zastępować.

Otóż na Węgrzech taryfy kolejowe stanowią w braku cel wóbec Austrii z jednej strony ochronę z drugiej natomiast, premją dla wywozu do Austrii, służą więc i jednemu i drugiemu celowi. W tym celu nietylko wszelkie ogłaszane ulgi są tam łatwiejsze do uzyskania, bo stosunek z zarządem kolejowym jest więcej stosunkiem kupieckim niż biurokratycznym, jak u nas, ale nadto udzielają Węgrzy premii dla wywozu, czy to wprost, czy to, co częściej bywa, w drodze taryfowania artykułów wedle korzystniejszej klasy. Dzieje się to w ten sposób, że przenosi się artykuł do klasy niższej, nie stałe, ale dla poszczególnych wypadków. Nadto trafia się opuszczanie należności manipulacyjnej. Tego, co zarząd kolejowy konceduje, nie ma wyrażonego w taryfach, ale że tak się dzieje istotnie, to miałem sposobność się przekonać między innymi w ten sposób, że kiedy przed dwoma laty była ankieta młynarska w Wiedniu na zgrupowaniu interesentów rolniczych i młynarskich z Galicyi, na którym byłem obecny, przynależało zastępca kolei państwowych prawdziwość twierdzeń, które w tym kierunku były tak postawione. I w tym roku miałem sposobność z ust urzędowych, którym zupełną dać muszę wiarę, usłyszeć potwierdzenie tego faktu jako faktu niewątpliwego.

Do tych ogólnych uwag pozwolę sobie dodać parę przykładów. Co do zboża i maki koleje węgierskie udzielają wedle taryfy wyjątkowej III już przy przysyłkach o 5.00 kilogramów opustu 10% od zwykłej ceny przewozu. Opust ten i w Austrii bywa udzielany, ale tylko przy wywozie do młynów, podczas gdy w Węgrzech udzielany jest bez tego ograniczenia. W Węgrzech opust odciąża się z góry od ceny frachtu, u nas zaś opust ten otrzymuje się w drodze zwrotu. Prócz tego udzielają koleje cichej refakcyi przy wywozie i opuszczają należności manipulacyjną, która wynosi 3 do 4 zł. od wagonu.

Żelazo wewnątrz Węgier tar./fowa- nie jest wedle klasy B. a przy wywo-

zie za granicę jest taryfowane wedle klasy C. Klasa B. przy 450 km. kosztuje 93 zł. a klasa C. 78 zł. W Austrii zaś odbywa się taryfowanie czy to w ruchu wewnętrznym czy przy wywozie wedle klasy B.

Spirytus należy do klasy B, ale przy eksporcie z Węgier taryfowany bywa wedle specjalnej taryfy I, przy czem trzeba się wykazać certyfikatem na pochodzenie węgierskie towaru. Spirytus galicyjski bywa przewożony wedle klasy A. — rzecz ważna ze względu na to, że spirytus ten był dawniej eksportowany do północno-wschodnich Węgier. Klasa A. za 450 km. wynosi 134 zł., a specjalna taryfa I. przy tej samej odległości wynosi 102 zł., co stanowi różnicę 32 zł., z czego na hektoliter przypada 50 do 52 centów. Wskutek tego rzecz naturalna, eksport spirytusu do Węgier ustał musiał.

Przy wywozie koniżyny dają koleje węgierskie 20 pr. opustu i wskutek tego wywóz może przybierać znaczne rozmiary.

Bydło rogate lwowska załoga pobiera, jak wiadomo z Węgier. — Było to przedmiotem dyskusyj w publiczności i nie chcą w to wchodzić, o ile była w tem wina rzeźników lwowskich — mojem zdaniem nie są i oni bez winy — ale koleje węgierskie ułatwiają ten dowóz w ten sposób, że od 1 m. za 300 km. pobierają 2 zł. 31 ct., podczas gdy wiedeńskie austriackie taryf należącość ta wynosi 2 zł. 46 ct.

Opócz tych przykładów specjalnych, pozwolę sobie jeszcze jedną zrobić uwagę, odnoszącą się do kolei. — Jeśli ceny przewozu kolei austriackich będą wyższe od węgierskich, czy to w skutek wyższych taryf, czy wskutek opustów i premij, jeśli ten stan rzeczy trwałby dalek, jak trwa dzisiaj od szeregu lat i to w stopniu coraz wyższym, to konkurencja z produktami węgierskimi przy najkorzystniejszych warunkach staje się niemożliwą.

W ten sposób nie ma i nie może być mowy o równości krajów połączonych wspólnym obszarem cłowym. Na pozor jest zniesiona linia cłowa między dwoma państwami, ale ta linia w istocie rzeczy jeszcze w dosadniejszy sposób bywa przywracana. Trzeba więc koniecznie, ażeby rząd austriacki wziął pod uwagę stanowisko, jakie pod względem polityki kolejowej ma zajęć na przyszłość.

Obecny stosunek niezgodny z potrzebami tej połowy monarchii trzeba wprowadzić na inne tory, potrzeba dążyć do tego, ażeby ta nierówność wynikająca z tego określonego stanu rzeczy, a która w przyszłości podkopać może zupełnie naszą produkcję, uchylona została, czy to przez stworzenie wspólnego systemu taryf, czy też przez postawienie taryf austriackich na tym stopniu, jak taryfy węgierskie wraz ze wszelkimi ulgami. Nie moją rzeczą w to wchodzić, sądzę jednak, że obranie jakiejś drogi, zajęcie stanowiska, któreby na przyszłość było dyrektywą, jest rzeczą konieczną i sądzę, że po temu nie ma potrzeby stawiania jakichkolwiek warunków, jak chwila, kiedy się zbliża odnowienie traktatu cłowo-handlowego z Węgrami.

Na tem kończę i proszę, ażeby mój wniosek został odesłany do komisji gospodarstwa krajowego.

Wniosek posła Pilata, przydzielony komisji dla spraw gospodarstwa krajowego zatwierdzony został na podstawie bardzo gruntownie opracowanego referatu dr. Karola Czeczka, również jedynomyślnie powziętą uchwałą sejmową, która mniej więcej odpowiada treści uchwały Izby poselskiej Rady państwa z d. 15 bm. o której wspominamy powyżej.

Rząd hr. Badeniego ma przed sobą trudny niezawodnie ale zaszczytny obowiązek naprawić w toczących się obecnie układach o odnowienie ugody austro-węgierskiej te wszystkie błędy i nieostrożności poprzednich rządów, które w praktyce naraziły całą ludność tutejszej połowy monarchii na owe przykre następstwa, tak dobitnie w mowie dr. Pilata skreślone.

Gabinet puryfikacyjny.

Lwów, dnia 19. lutego. Gabinet Bourgeois radykalno-socjalistyczny zabrał się do sadzenia poprzednich gabinetów republikańskich i mienarów ich stronniców, które były mniej więcej „umiarkowane“. A mianowicie minister sprawiedliwości Ricardo oświadczył, że moralną puryfikacją uważa za swoją misję. Ale i temu „gabinetowi moralnej puryfikacji“ wydarzyło się nieszczeście, iż w senacie dowiedziono, że właśnie ów katoński Ricardo dopuścił się publicznie wierutnego kłamstwa i to broniąc się w sprawie bardzo brzydkiej, bo pogwałcenia sądownictwa. Z drugiej strony okazało się własnoręcznie listami ministra oświaty, Combessa, że Combess będąc wiceprezydentem senatu, dopuścił się wymusa na koleje Południowej. Wymus się nie udał, ale spełniła się listowna groźba Combessa, że jeżeli on i pewien drugi pan do Rady zawiadowczej tej kolei (z placą 12.000 franków) nie będą powołani — mogą spotkać administrację koleji poważne nieprzyjemności. Gdy bowiem przyszedł do steru gabinet Bourgeois z p. Combess jako ministrem oświaty, otrzymał dyrektor ruchu tej kolei Matrot dymisyje. Podniesiona w senacie sprawa kłamstwa Ricarda przyniosła gabinetowi dwukrotne wotum nieufności ze strony większości senatu. Wedle prawideł konstytucyjnych, powinien być też po tem wotum gabinet podać się do dy-

misji, jak to uczyniły były cztery inne gabinety francuskie po podobnej klęsce w senacie poniesionej. Tymczasem gabinet postarł się o przychylny wotum Izby posłów, której większość na strach przed „puryfikacją“ choruje, więc chociaż jest przeciwną gabinetowi radykalno-socjalistycznemu, jednak wręcz opozycyi stawiać nie śmie. Demokratycznie członkowie senatu i Izby posłów tłumaczyli gabinetowi, że senat nie pochodzi z powszechnego głosowania, że zatem nie ma zasadniczego obowiązku oglądać się na tegoż wotum nieufności i że tylko takie wotum Izby posłów mogły go obowiązywać. Senatowiec ci, wygłaszając taką opinię, mówili tylko to, czego gabinet pragnął. A rezultatem tej narady senatoro-wo-przyjaciół gabinetu p. Bourgeois było, że p. Bourgeois oddał rzecz do rozstrzygnięcia prezydentowi rzeczypospolitej Faurowi.

Faure zastrzegł sobie czas do namysłu, gabinet zebrał się następnie osobno i oświadczył, iż ostatnie uchwały Izby posłów nakładają nań obowiązki, któreby się nie mogły wykonać, więc Izba posłów zaufanie swoje wyraziła, a więc nie podawać się do dymisyi, o czem też prezydent Faure zawiadomiono.

Dziś we czwartek zbiera się Izba posłów i może w niej wywoła gabinet interpelacyę, która by mu posłużyła za oparcie wobec zapowiedzianej w senacie na piątek interpelacyi p. Demole i jak rząd pojmuje artykuł 6 konstytucyi stanowiący, że ministerstwo jest w całości solidarnie za ogólną polityką rządu jak i każdy z członków osobicie za swoje czynności zarówno obywatelom parlamentu odpowiedzialny? Zarówno ma być w senacie poruszona sprawa min. Combessa.

Senat odgraża się zerwaniem stosunków wszelkich z rządem — Bourgeois zaś i jego obóz rewizya konstytucyi.

ZAPALKI.

Wiedeń d. 18. lutego.

Rozpoczęły się tu onegdaj narady fabrykantów zapalek i ad zachowaniem się ich wobec projektowanego przez rząd austriacki podatku od zapalek. W Austrii istnieje 63 fabryk tego artykułu, a w naradach wiedeńskich biorą udział zastępy 52 zakładów, powiadzieć można zatem, że prawie wszyscy producenci zainteresowali się sprawą, a uchwały, jakie będą rezultatem tego zjazdu, będzie można uważać za wyraz opinii powszechnej. Powszechny rozumie się ze stanowiska producenta, nie zaś ze stanowiska konsumenta.

Projekt zaprowadzenia podatku od zapalek w formie banderoli stemplowej, w którąby każde pudełko, idące w ręce konsumenta, musiało być zaopatrzone, spotkał się z ogólną, prawie powszechną niechęcią. Sądząc że zdani, wypowiedzianych jeszcze w formie niestanowiących, oświadczy się za banderolą wprawdzie jedną z najwiękzych austriackich fabryk, ale też tylko ona jedna. Reszta sprzeciwia się stanowisku banderolowaniu, twierdząc, że ten sposób wybierania podatku zmusi małe i średnie fabryki wprost do zaprzestania produkcji i że tylko największe, najpotężniejsze ekonomiczne zakłady zdołają znieść bez zbytejnej szkody takie ograniczenie w wolności sprzedaży swoich wytworów.

Istnieje też projekt wprowadzenia w Austrii monopolu rządowego produkcji zapalek. Zwolnienie jego twierdzą, że państwo zyskałoby w ten sposób 14 do 15 milionów złotych. Przyjmują oni za pewna, iż Austrija spotrzebuje rocznie 100 miliardów sztuk zapalek i że po zaprowadzeniu monopolu, państwo, aby uzyskać wymieniony wyżej dochód, sprzedawać będzie musiało 100 sztuk siarników za 2 ct., a 60 zapalek za 3 ct.

Przeciwnicy monopolu z trwogą obliczają, jakie olbrzymie sumy musiałoby państwo wyłożyć na wykupno istniejących dziś fabryk zapalek, gdyby chciało produkcyę w swoim ręku skoncentrować. Przemysłowcy, obznajomieni ze stosunkami tej gałęzi przemysłu podają jednak, że za same tylko zakłady i ich urządzenie państwo musiałoby zapłacić nie więcej jak 10 milionów. Iteby trzeba zapłacić za wyrobiony już do chwili wykupna i złożony w magazynach fabryczny towar, tego nie można naturalnie dzisiaj ściśle obliczyć, w każdym razie jednak cena ta nie byłaby też zbyt wysoka.

Po wprowadzeniu monopolu państwo zwinęłoby drobniejsze zakłady, budynki ich sprzedałoby lub na inne państwowe cele obróciło, a całą produkcyę skoncentrowałoby w kilku olbrzymich fabrykach.

W czasie, gdy ostatnie statystyczne dany co do przemysłu zapalokowego zbierano, było w państwie 56 przedsiębiorstw, zatrudniających 2952 robotników i 4750 robotnic. Monopol uniemożliwiłby w pierwszym rzędzie udział przemysłu domowego w tej gałęzi produkcyjnej, następnie zaś pozbawiłby w pewnych okolicach część robotników ich dotychczasowej pracy, a prawie zupełnie zniósłby istniejącą dzisiaj warstwę drobnych kupców pośredniczących w sprzedaży zapalek. Okoliczności ta przemawiałyby przeciw monopolowi.

W dzisiejszych stosunkach największą część cen za zapalok ginie w kieszeniach pośredników najrozmaitszych rodzajów i stopni. Dość powiedzieć, że cena fabryczna 5.000 pudełek zapalek waha się stosownie do jakości towaru od 10 do 15 złotych, a za taką samą ilość pudełek w sprzedaży drobniogowej placą konsumenci 50 zł.

Ostatnimi ogniwami w tym łańcuchu pośrednictwa są po miastach sklepikarze, po wsiach zaś i miasteczkach przekupnicy i obnoścy. Wszelkich ich zobowiązywał monopol chleba, bo cały ich zysk, po straceniu naturalnie pewnej prowizyi, któreby trzeba przyznać trafikom zapalokowym, musiałby skarb do swoich kas pobrać! Chybały państwo zaprowadziło monopol z zamiarem nie fiskalnego zysku, a jako janknaghygieniczniejszej dla robotników organizacyi pracy w fabrykach zapalek. Ale w takim razie zamiast stwarzać tak olbrzymią i ciężką machinę, jaką z konieczności monopol byłby musiał, wystarczyłoby może energicznie przypilnować, aby dzisiejsze prywatne fabryki poddały się w zupełności wymaganiom higieny tak, jak to już i obecnie niektóre zakłady uczyniły.

Przeciw banderoli podnoszą fabrykanci zarzut, iż ona musiałaby co najmniej o jedną trzecią dzisiejsze koszty produkcyjnie podnieść. Zważyć trzeba, że banderola musiałaby być drukowana na bardzo cienkim papierze i musiałaby być przyklejona do pudełka. Oprócz tego każdy fabrykant, jak to się dzieje i z innymi spożywczymi produktami, zniewolony byłby do ponoszenia kosztów obanderolowania swego towaru jeszcze przed jego sprzedażą, czyli że te koszty musiałby wyłożyć z własnej kieszeni, dla wielu zaś drobniejszych przedsiębiorców takie konieczne i natychmiastowe powiększenie kapitału obrotowego byłoby równoznaczem z ruiną. Fiskus wymagałby, aby mu banderole opłacił gotówką albo przynajmniej złożył kaucyę dostateczną, a tymczasem fabrykantowi placą kupcy weksłami z terminem trzymiesięcznym, niernadko zaś i dłuższym. W dodatku zachodzi pytanie, kto ma wówczas tracić koszt banderoli, gdy ją fabrykant opłacił, a pośrednik zbankrutowawszy nietylko za nią, ale i za sam towar nie uiści.

Przy tej sposobności warto zanotować, że we Włoszech wprowadzono od roku 1895 podatek od zapalek w formie banderoli i to w wysokości 1 centyma od pudełka z 30 zapalekami lub 60 siarnikami, dalej przypomnieć trzeba, że banderole wprowadzono w Rosyi na paczki z papierosami i tytoniem, i że tam okazał się ten sposób wybierania podatku bardzo dogodnym, nakoniec zaś że i w Austrii już istnieje taka banderola a raczej stempel w produkcyi cukru.

W obradach wiedeńskich brał też udział galicyjski fabrykant zapalek, Mojżesz Lipszyc, ze Skolego. Galicya, która konsumuje rocznie przeciętnie do miliarda sztuk zapalek, a jak statystyka ściśle oblicza 131 paczki na głowę, zaspokaja je konsumcyę własną produkcyą. Wprawdzie lepszych zapalek, wykintniejszych przysyłają nam dość dużo Czechy, Austrija i Styryja, ale też w zamian za to znaczną ilość siarników my wysyłamy znów do Węgier.

Prawie cała nasza produkcya spoczywa w ręku żydów, a fabryki posiadamy w Galicyi dziesięć, nieliczących, które mają powstać we Lwowie i Zmigrodzie.

Przeważną ilość zapalek produkują przytem wschodnia Galicya, gdy tymczasem dworkienka na zapalki wyrabia w ilości około 300.000 klg., tylko niiska fabryka hr. Ressegantier. Między galicyjskimi fabrykantami rodzina Lipszyców ma najwięcej reprezentantów. I tak F. Lipszyc posiada fabrykę w Werbzu Niżnym o produkcyi 6 milionów paczek samych tylko siarników, dalej Ch. Lipszyc w Skolu wyrabia najrozmaitsze zapalki w ilości około 24 milionów paczek (fabryka to największa w Galicyi i produkt jej nie jest o wiele gorszy od niemieckiego), wreszcie Józef Lipszyc w Dulibach pod Strzymem ma fabrykę o produkcyi 13 milionów paczek różnych zapalek. Członkowie tej rodziny fabrykują nadto zapalki w drobnym rozmiarze i w kilku innych miejscach wschodniej Galicyi.

Dalej idą fabryki samych tylko najdorszych siarników: bolechoska Mendora Adlersberga o 7, Lejba Szellera niżniwska o 3 i mykielnyńska Izraela i Wolfa Trybfederów o 3 milionach paczek rocznej produkcyi. Dukieliska fabryka Mechla Brusta o 6 i dziedziska Leopolda Ungiera o 2 milionach paczek siarników i 100.000 paczek rocznej produkcyi pracują wyłącznie na wywóz do Węgier. W tem samem Zadzleu pod Żywchem wyrabia fabryka Mauryego Stajera 3 miliony paczek siarników, a nakoniec najnowsza krowoderska pod Krakowem pod firmą dr. Szujskiego, Morawozkiego i Spółki produkcyjne rocznie około 10 milionów paczek wszelkiego gatunku zapalek i siarników.

Wszelkie te fabryki biorą udział w wywozie zapalek galicyjskich do Węgier, jedne w mniejszym, inne w wyższym stopniu, a krowoderska ma nawet stosunki handlowe z Królestwem Polskiem.

Wróćmy do Wiednia. Konferenca „zapalokarzy“ zakończyła się wyborem komitetu, któremu poruczone poczynić kroki dla przekonania rządu o wyższości monopolu nad banderolowaniem, dalej o niebezpieczeństwie banderolowania dla mniejszych fabryk, któreby upaść musiały, i wreszcie o konieczności przesłuchania komitetu zapalokarzy przed przedłożeniem Radzie państwa projektu do tegoż o czem to banderolowania czy monopolu.

Do komitetu owego wybrano na ośmiu członków jednego z Galicyi, a mianowicie Mojżesza Lipszycza.

KRONIKA.

Lwów d. 19 lutego.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko udaje się w czwartek do Wiednia.

Mianowania w krajowym biurze melioracyjnem Wydziału krajowego: Inżynierami I. klasy zostali: Bożiewicz Karol, Drydyń Paweł, Hapanowicz Jan, Gedel Tadeusz. Inżynierami II. klasy zostali: Strzelbicki Sylwester, Ruebenauer Stanisław, Haladaj Jan, Howarth Dyonizy. Inżynierami adjunktami zostali: Misiakiewicz Julian, Kornella Andrzej, Wiśniewski Konstanty, Rührich Marjan, Korasadowicz Tadeusz. Inżynierem-asystentem został Górski Józef.

Zareczyny. W sobotę d. 15 bm. właściciel dóbr Brzeźan i Narajowa hr. Jakób Potocki, syn sp. Stanisława i żyjącej Maryi z ks. Sapińskich małżonków Potockich, zaręczył się w Warszawie z panną Ludwiką Karnicka, córką Michała i Konstancyi z hr. Sotyków Karnickich.

Rusini postawią kandydaturę na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Złoczów-Przemyslan w miejsce radcy ministeryalnego dr. Płazka, emer. radcy sądownego Rożankowskiego.

I karn wal. krótki lecz niezwykle u nas ożywiony tege roku, — udaly się bowiem wszystkie bale i wieczorki — nalezy już do przeszłości — i od dziś rozpoczyna się wielki post. Wczoraj bawiono się we wielu domach prywatnych a z publicznych zabaw zabawa z tańcami w Kasyne woskowej powiodła się znakomicie. Panował tam formalny dok, który atoli nie przeszkodził ożywionym i obozym tańcom.

Kronika polijonna z dnia wczorajszego skupła. Prócz ucieczki szeregowca Franciszka Zielnickiego z koszar 80 pułku na Zamartynowie i awantury, wyprawionej w trafice na ul. Zólkiewskiej przez jakiegoś podoficera od muzyki, którego następnie oddano warcie głównej — sa do zapisania tylko kraździe. A i z tych jedna tylko znaczenia: ukradziono z wozu stojącego na ul. Karola Ludwika rolę materyi wełnianych wartości 80 zł.

Emigracya do Brazylji. Urzędowa Gaz. lwow. donosi: Rząd włoski wydał rozporządzenie, że wstepu przez granicę włoską do Włoch dozwalać należy oddać tylko emigrantom, za których agent emigracyjny, zamieszkały we Włoszech, zobowiąże się ponosić wszelkie koszty aż do chwili, gdy wsiądą na okręt. Stosownie do tego władze krajowe w Galicyi otrzymały polecenie, ażeby od emigrantów żądany wykazania się takim poświadczaniem, i to poświadczaniem w paszportach potwierdzają. Emigranci nie posiadający takich poświadczeń, nie będą dopuszczani do podróży.

Niemiecka szarańcza w postaci najprzeróżniejszych losów czyto dla wyższych wydawanych, czy nawet na cele humanitarne, dalej pod formą egzemplarzy najdłuższych wydawnictw niemieckich i udziałów w towarzystwach „naszych najszerzej rozciągniętych“ spada na społeczeństwo nasze bez względu na porę roku nieprzerwanie od stycznia aż do grudnia. Wszystkie te perspektywy, zawiadomienia a nawet listy, pisane po niemiecku, nikogo naturalnie nie obchodzą, toteż kto je odbiera, często je wyrzuca na śmiecie, albo podobny z nich użytek czyni, aż tu za jakiś czas nadechodzi inne pismo, znowu niemieckie, żądające kategorycznie pod przetrzymanymi groźbami albo zwrotu owych nadesłanych poprzednio świstków albo zapłaćenia za nie sum bieżących. Tylko niemieckie niekierowanie może się zdobyć na podobny sposób postępowania. Jeżeli jakiś żyd puszca na loteryj korale, nie to można pojąć jego arogancyę, gdy rozsyła losy gdzieś z pod Wiednia aż do Buczacza lub Zaleszczyk. Żyd był arogantem i zostanie nim. Ale przecież od rozmaitych towarzystw niemieckich, w których udział muszą brać i cywilizowani ludzie, możnaby wymagać, aby się domyślały, że tego, co w Skolem lub Truskawem albo w Rawie Ruskiej nie może się opędzić dziadom, nie a nie nie obchodzi mieszkańcy choćby bardzo biedni nawet niemieckich dorów i hofów gdzieś o 100 ml od niego. Tem mniej obchodzić go mogą jakieś cele szkolne, drogowe, propinacyjne i wszelkie inne obozym mu gmin i okolic. Rozsyłanie więc losów, książek i wszelkich list składkowych gdzieś z pod Alp aż do całej Galicyi jest wprost aroganckim narzucaniem się, jest zabieraniem czasu cudzego, mitrąga dla nas, natręctwem i powinno być właściwie jako natrętne wymuszanie jakżnżny politycznie zakazane.

Z piekła galicyjskiego. W Bojsławiu w jednym z żyzbów kopalni wosku ziemnego, należącej do Sendera-Wilfa, gazy ziemne odrzuty sześciu pracujących tam robotników. Po 3-godzinnej pracy około wyczerpani żyzbów, wydobyto wszystkich odurzony. Jeden z nich Józef Pomkiewicz z Jarowora, zmarł po 2 godzinach; inni wyzdrowieli.

Samobójstwo. W Przemyslu otruła się strychniną kasyerka w jednej z kawiarni Józefa Kreis z powodu zawodu w miłości.

Smleć przez zaccadenie poniosła rodzina właściciela z trzech osób złożona w Rolowie, pow. drohobyckim.

W Tarnopolu brnistrz p. Pohorecki, który jeszcze nie przyszedł zupełnie do zdrowia po ostatniej chorobie, zapadł na zapalenie płuc.

Tyfus plamisty szerzy się bardzo po Tarnopolu i zabiera wiele ofiar.

Dnia 17. bm. w dzielnicy Zarudzie spaliły się dwa domostwa, robotnika młynarskiego J. Sygalla i biednej wdowy M. Raczynskiej. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że nawet sprzążenie nie uratowało. Ofiarą pożaru omal że nie padły dwie osoby. Oto matka wdowy Raczynskiej, której chata się spaliła, kobieta leżąca na śmiertelnem łóżu i dziecko pozostały w palącej się izdebeci z powodu paniki zapomniany o nich. Z narazieniem własnego życia wskoczył oknem do chaty p. Wiśniewski, dyktarysz sądu i wraz z żólkim wyniósł kobietę i dziecko.

Dnia 16. bm. odbył się w kasynie wieczorek humorystyczno-kostymowy, na tle wycieczki okrętem „Przyszłość“ na wystawę światową w roku 2100 do przyładku „Leżęcej Nadjicy“. Fantazycznie udekorowana sala przedstawiała plac wystawowy z pawilonami japońskim, chińskim, egipskim, tu-

dziec indyjskim. Najwięcej humoru mieścił w sobie pawilon egipski (wykonawca inżynier p. Żygułski), następnie pawilon indyjski, cały ze słomy, wybudowany przez pp. porucznika Strzawskiego i Rygięra. W pawilonie egipskim wystawione były między innymi przedmiotami: dwie mummy Ramessa II. w młodszy i starszym wi ku, ży Niohy, pięta Achillea itd. Po sali roło się niustwo dowcipnych kostymów, które ze względu na spodziewane mody i wynalazki toaletowe roku 2100, odznaczały się fantazyą i szczerym humorem. Z kostymów damskich otrzymał nagrodę przez komitet wyznaczony, kostym pani kapitanowej Pirgo, uszyty niesternie ze słomy. Z kostymów męskich uzyskał nagrodę bogaty japoński kostym p. komisarza Szydłowskiego. Za urządzenie tej wesołej zabawy nalezy się szczerze podziękować rochliwemu komitetowi, w którego skład wchodził pp.: Szydłowski, kap. Pirgo, Hauswald, Żygułski, Dobrzański, Petesch i kilku innych panów.

Ministerstwo kolejowe traktuje o nabycie we Wiedniu domu hr. Seidlów przy Elisabethstrasse nr. 9, w którym obecnie są biura kolei lwowsko-czerniowieckiej i czeskiego West albu. Cena kupna domu tego ma wynosić 1,200.000 zł. W razie przyjęcia do skutku tej transakcyi biura ministerstwa kolejowego w tymże domu zostaną pomieszczone.

Scena w sejmie węgierskim. Przy końcu poniedziałkowego posiedzenia sejmu węgierskiego, krzyknął ktoś z galeryi: niech żyje król, niech żyją Węgrzy! Poczem tenże młody człowiek z galeryi rozpoczął mówić: Wasza ekscelencyo, panie ministrze, ja biedny żołnierz nie z własnej winy i... Wtem słóżba przerwała mu dalszą mowę. Jak się okazało, młodzieńcze ten nazwa się Kovacz, przy wojsku okaleczał, a teraz wydany nie mogąc znaleźć utrzymania, chciał sprawę swoją o wsparcie poprzeć ustnie w pełnej Izbie.

Pożar teatru opery w Kijowie wybuchł w d. 16. bm. o godz. 4 1/2 popołudniu po przedstawieniu dziennemu opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“. Gmach teatralny zgorzał do szczeru, a pożar wszczął się w garderobie męskiej. Wieczorem miało być dane ostatnie w sezonie przedstawienie rosyjskiej opery. Na wielki post miała być sprowadzona opera włoska. Pravidopodobem jest, że się zapaliły kulisy od strachu, jaki w ostatnim akcie daje Oniegin do Lesnickiego. Ogień rozszerzył się z bieżoną szybkością. W ciągu 15 minut sala widzów zamieniła się w morze płomieni. Pożar trwał całą noc. Zgorzały wszystkie dekoracye, bogata biblioteka i instrumenty muzyczne. Antreprenerk Setherof-Sielowa poniosła olbrzymie straty. Artysty opery posturali cenne instrumenty. Gmach teatru był oświetlony elektrycznością. Zbudowany w r. 1856, ubezpieczony był w Towarzystwie miejskiem wzajemnego ubezpieczenia na rs. 162.924. Budowla była stawiana bez zapasowych wyjść. Gdyby pożar wybuchnął wesołej, katastrofa przybrałaby straszne rozmiary i ofiarę jej padłaby cała publiczność. Dokola teatru gromadzą się tłumy. Wielu miodi sie, dziękując Bogu, że pożar wybuchnął po przedstawieniu. Ofiar w ludziach niema. Przy pożarze obecny był generał-gubernator hr. Ignatiew. Dziś rano zglicza jeszcze teja. Ogromny gmach zamieniony w ruinę. Straż ogniowa, pomimo wysiłków, niewiele mogła pomódz. Sąsiednia stacya elektryczna ocalała.

Z Berlina telegrafują nam 19 bm.: Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu zemlał poseł Dziembowski i upadł na ziemię. Obok siedzący pospieszyli mu z pomocą. Poseł odzyskał po chwili przytomność.

Pożar. Z Nowego Jorku telegrafują pod d. 19 bm.: W fabryce bielizny „Troy“ wybuchł pożar. Pomiedzy robotnikami powstała panika; wiele robotnic rzuciło się z okien piątego pięt na ulicę, przyczem kilka zabiło się. Około 80 robotnic nie odszkanoo; zapewne spłonęły.

Arton, jak wiadomo z telegramów, przybył w sobotę o godz. 5. popołudniu do Paryża i znajduje się obecnie w więzieniu śledczem. Pociąg pospieszny, którym jechał do Paryża, stanął wyjątkowo na naiej stacyi tuż pod Paryżem, gdzie oczekiwał go inspektor policyi wraz z eskortą. Skoro tylko Arton i towarzyszący mu policyjanci wyszli z pociągu, jeden z urzędników kolejowych zaprowadził ich do pokoju na ten cel rezerwowanego. Pociąg ruszył zaraz dalej. Mniej więcej w pół godziny potem znajdował się Arton już w prefekturze policyi, gdzie zatwierdzono tylko formalność sprawdzenia tożsamości osoby. Pierwsze przesłuchanie Artona odbyło się w niedzielę. Na dworem północnym oczekiwała na Artona dość znaczna liczba ciekawych, lecz nadaremnie. Umyślnie wysadzono Artona na wspomnianej stacyi, aby uniknąć ewentualnych demonstracyi. Kilku żartowniów rozpowszechniło pogłoskę, że Arton zdołał uciec. Arton opuścił Londyn w wagonie trzeciej klasy, w asyście policyantów francuskich, oraz angielskiego inspektora policyi. Synowi i córce pozwolono towarzyszyć ojcu w tym samym wagonie, lecz na ziemi francuskiej musieli oboje przesiąść się do innego wagonu. Gdy Arton przybył do Calais, a dwóch francuskich policyantów wprowadziło go w kajdany na dworzec kolejowy, publiczność przyjęła go gwłdaniem i wołaniem: „No gilotynę zdołać!“ Podczas podróży dowiadywał się Arton kilkakrotnie czy ministerstwo radykalne już obalono i jak dąga egzystencye rządu przynierostwo.

Środek przeciw promieniom no-cnym. Od dawna już ogrodnicy w wielu okolicach, aby grunt ochronić od oziębienia w nocy, rozpalają ognie, których dyn. rozpalający się nad ziemią, stanowi ochronę przeciw zbyt silnemu promieniomowaniu. Na wielka skalę zastosowano teraz środek ten w San Francisco. Materyalem opałowym jest tam olej skalny, doprowadzony rurami do otworów, rozmieszczonych w odległości co sześć metrów. Gęsty dym takich płomieni ochroni plantacye wyborne od przymrozów nocnych, sprzyja zaś głównie ogrodom estrynowym i pomarańczowym.

W tow. prawnczem na zebraniu d. 27. bm. mówić będzie rada dr. Kugel o instytucyi sądów polubownych wobec nowych

ustaw promowanych i projektu postępowania egzekucyjnego. W czynie dla kobiet wygłosi dnia 22. bm. pna Zofia Stuzalkowska odczyt: „Z prądów współczesnej dramaturgii.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 19. lutego. (Podpalenie.)

Wczoraj toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Bubnijowej, właścicielce z Chlewozan lat 35 leżącej rel. gr. kat. żonie Matwija Bubnija, matce czorga dzieci, oskarżonej o zbrodnię podpalenia.

Bubnijowa żyła z mężem swym Matwajem w wielkiej niezgodzie, której powodem było podejrzenie, iż Matwaj utrzymywał stosunek miłosny z żoną brata swego Justyną, Parańką Bubnij. Skutkiem podejrzenia tego, stwierdzanego tem, że mąż jej niósł pomoc materialną bratrowi, były między małżonkami częste kłótnie, kończące się zazwyczaj pobiciem zazdrosnej małżonki.

Jedną z tych scen doprowadziła do tego, że zbita i sponiewierana małżonka, nieciężka w nocy w koszu na chaty i przez dwa dni tuładła się półnago po lasach i polach, nocując podczas deszczu na gołej ziemi, zanim znalazła przytułek w chacie Aleksandra i Justyny Kuryłłów, którzy nieświadomie do siebie przegrzani. Jeszcze przed ucieczką z domu męża, odgrażała się ona kilkakrotnie mężowi i zmieniając bratrowi podpałanie i jak zeznają świadkowie, nosiła zawsze przy sobie zapalnik zawieszane w chustce na głowie.

W nocy z 11 na 12 listopada r. z. wybuchł istotnie pożar na gminie Justyna Bubnija i pochłonął całą zagrodę, tudzież zagrodę sąsiada Iwana Bubnija wraz z całym zbiorem i narzędziami gospodarskimi. Zaraz w pierwszej chwili padło podejrzenie na Bubnijową, że ona mszczyła się na znieuważonej rywalce, po bezskutecznym próbowaniu różnych guseli wstrętnych czarów celem odzyskania serca męża, nieszona szłał z zazdrości ogień w szopie roznocidła.

Przy śledztwach, prowadzonych przez żandarmeria, twierdzili małżonkowie Kuryłło początkowo, że Bubnijowa krytycznej nocy z chaty nie wychodziła, przestraszeni jednak uwiezeniem, zeznali, że wyszła ona istotnie w nocy z chaty, a równocześnie z jej powrotem zaświeciła lampa. Bubnijowa miała być wzburzona, trzęsła się cała i prosiła Kuryłłów, by nie mówili, że ona z chaty wychodziła.

Przy rozprawie w tym celu jednak na jaw, że zeznania te wymógł na Kuryłłach żandarmeria przestraszeni i karani, jak kłęczenie i kucie rąk. Bubnijowa zaś tak w śledztwie, jak też i podczas rozprawy zaprzecza, aby się podczuwała do winy.

Wdzięczny temat obrony wyzyskał radca Sumper, malując barwnymi słowy zaganianie się męża nad oskarżoną, której życie od chwili zamążpójścia było jednym pasmem cierpień i wykazywał jej niewinność. Mowę obrońcy przerywała oskarżona głośnym płaczem, ilekroć wspominała o strasznych pokoyu jej z mężem i o dzieciach, których się wyrzuciła. Po mowie obrońcy odłożono dalszy ciąg rozprawy do dzisiaj.

Sztuki piękne.

OPERA.

Pierwszy występ włoskiej primadonny panny Marvi de Nunzio w roli Aidy odbył się wczoraj szalonym powodzeniem. Od kilku lat nie pamiętamy podobnego sukcesu przy pierwszym występie śpiewaczki zupełnie nam nieznaną, którą jedynie polecał nam listy teatralny, jako śpiewaczkę opery włoskiej. Ponieważ tego rodzaju polecenie niejednokrotnie już zawiodło, więc mimo korzystnych krytyk zagranicznych o artystce weszliśmy do teatru z pewnym niedowierzaniem. Panna de Nunzio od razu potrafiła nas przekonać, że tym razem reklama nie przesadza i że przysialiśmy w tej śpiewacz-

ce kłótni artystycznej, jakich mało w ogóle a szczególnie trudno o nie u nas w Lwowie. Panna de Nunzio jest to młodzianka śpiewaczka, obdarzona przelicznymi i ogromnym dramatycznym sopranem, wykształconym tak doskonale, że włada nim z nieopisaną łatwością i zrobić może wszystko — do czego ją popchnie chwilowy zapal artystyczny. Ze nieraz dają się unieść trochę za wiele, to wada młodości, która z każdym dniem stanie się mniejszą.

I tak nie wiedzieliśmy co podziwiać bardziej czy cudowne mezza-voce, czy pełną siłą głosu dominującą wspaniale nad całym ensemblem, czy grę pełną wyrazu i namietności, czy nareszcie sam timbre głosu przepiękny, chwilami metaliczny to znów mający dźwięk jakiegoś czarującego instrumentu. Jednym słowem Aida panny de Nunzio to niezwykła kreacja artystyczna. Kulminacyjnym punktem sukcesu były aria nad Nilem i duet z Radamesem, które to ustepy publiczność kilkakrotnie przerywała entuzjastycznym aplauzem, a po skończeniu wywołała artystkę prawdziwą burzą oklasków frenetycznych.

Dzielnym partnerem, znakomitym Radamesem był p. Warmuth, i stanął również jak Aida na pierwszym planie wczorajszego wieczora. To do publiczności obdarzała go niemiernie serdecznym oklaskiem jak naszego gościa. Radames p. Warmuth imponuje siłą głosu i pięknymi akcentami dramatycznymi. P. Szymański jako Amonaso pięknie odśpiewał pierwsze wejście, jakoteż duet z Aida i także wczorajszą wieczór zaliczyć może do bardzo udanych występów.

Pani Dąbrowska, która stała się już u publiczności naszą publicznością, zachwycała nas jako Anneris i tak pod względem wokalnym jakoteż dramatycznym była niezrównaną ówczą królową, a jeżeli dodamy, że artystką śpiewała P. Jeronim, to każdy przyzna, iż wczorajsza obsada nie pozostawiała nic do życzenia.

P. Tarnawski odśpiewał partję króla czysto, poprawnie i sumiennie, widoczne robiąc postępy.

P. Jarecki, dyrygując dzielnie orkiestrą mógł się wczoraj cieszyć, że nareszcie przedstawienie operowe w całości poszło bez szwanku.

F. Neumaier.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek i jutro w piątek „Hansia“ marzenie senne w 2 częściach G. Hauptmanna. W sobotę „Hug-wo“ z panna de Nunzio w partii Walentyny.

\* Polski koncert w Paryżu. Na 23 b. m. zapowiedziany został na dochód koncertujący się młodzieży polskiej w Paryżu koncert pni: Konarskiej, Strassen i Iwanowskiej-Zaleskiej, oraz p. Władysława Górskiego. Koncert odbędzie się w sali Towarzystwa rolników francuskich, jednej z największych i najpiękniejszych w Paryżu. I nazwiska artystów i sala wskazują nam, że nie będziemy tu mieli do czynienia, jak w latach ubiegłych, ze skromnym wieczorkiem amatorskim. O ile też moje informacje sięgają, powodzenie materialne koncertu zapowiada się już teraz więcej niż dobrze. Jest to wyjątkowa zasługa, tym razem p. Antoniego Potockiego, który zechciał poświęcić temu dziełu swoją niewyczerpaną energię i poruszył dobroczynnością wszystkich, tylu tu różnych sfer polskich.

Kada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 19. lutego. Komisja kolejowa odbyła wczoraj krótkie posiedzenie. Przewodniczącym p. Zaleski powitał obecnego ministra kolei p. Guttenberga, który dziękował komisji za żywe i powitalne i prosił o względne ocenianie jego zamiarów. Klub Hohenwartha postanowił na wczorajszym posiedzeniu głosować za odesłaniem projektu reformy wyborczej do komisji.

Przy jutrzejszym pierwszym czytaniu projektu reformy wyborczej w Izbie posłów złożony ma oświadczenie imieniem klubu Hohenwartha hr. Falkenhayn. Przedstawiciele innych stronnictw ograniczyć się mają także do złożenia tylko krótkich oświadczeń. Koło polskie odbędzie dziś posiedzenie dla przedyskutowania projektu reformy wyborczej. Liberalnie pisma podniosły już kwestję „stanu posiadania“. Jest to więc pierwszy krok tych liberalnymi się mautających pism do odwołania, ewentualne popuszcza, jeżeli się uda,

projektu reformy wyborczej hr. Badieniego. Rząd jednak nie myśli zważać na czysto egoistyczne cele partyjne.

Na jutrzejszym posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd przedłożenie o podwyższeniu pensyj wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Podwyższenie to, jak już telegrafowałem, jest bardzo znaczne. Nadto przedłożenie to zawiera postanowienia, świadczące o trosce i zapobiegliwości około urzędników i ich rodzin.

Mówią, że podczas debaty budżetowej z Koła polskiego postawiony będzie wniosek o kreowanie we Lwowie zakładu naukowego dla wykształcenia żydowskich nauczycieli religii.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 19. lutego. Na posiedzeniu Koła polskiego mają wstęp także, jak wiadomo, i postowie sejmowi. Z przywileju tego skorzystał ludowy klub sejmowy i przysłał na dzisiejsze posiedzenie Koła, na którym miało omawiać projekt rząd. reformy wyborczej, swego członka, posła sejmowego Wójcika, który też przysłuchował się rozprawom Koła.

Posiedzenie to Koła, na którym upoważniono posła Adama Jędrzejowicza do przedmówienia jutro w pełnej Izbie w czasie pierwszego czytania projektu reformy wyborczej, uznano jako pofunne. Nie dyskutowano merytorycznie nad samym projektem, ale tylko omawiano, co p. Jędrzejowicz w jutrzejszym przemówieniu w Izbie ma podnieść.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. lutego. Grzegorz Smajka, robotnik w młynie parowym Barucha w Krakowie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Budapeszt d. 19. lutego. Mówią, że równocześnie z odnowieniem umowy austro-węgierskiej nastąpi na porozumienie co do rozdziału podatku spożywczego i podwyższenia podatku od spirytusu, piwa i cukru w obu państwach monarchii.

Praga d. 19. lutego. Deputacya pod przewodnictwem hr. Bonouji wręczyła wczoraj byłemu na miestnikowi Thunowi adres wystylizowany w języku czeskim i niemieckim od wielkiej własności.

Bern d. 19. lutego. Na walne zebranie związku szwajcarskich urzędników i sług kolejowych w Aarau przybyło 12,000 uczestników. Uchwalono rezolucję, wedle której ma nastąpić strejk powszechny, jeżeli nie przyjdzie do ugody z zarządami kolejowymi.

Berlin d. 19. lutego. Wczoraj odbyło się generalne zgromadzenie związku rolników, na którym przyjęto jednogłośnie rezolucję co do utrwalenia cen zboża i co do zwalczania gry na dyferencyce cen produktów zbożowych i mącznych.

Berlin d. 19. lutego. Parlament berliński przekazał komisji wniosek socjalistów w sprawie zmiany ustaw o zgromadzeniach i o stowarzyszeniach. Przeciw temu głosowali konserwatyści.

Berlin d. 19. lutego. Berl. Tageblatt dowiaduje się z poselstwa japońskiego, że na dokach londyńskich buduje się jeden japoński okręt wojenny, a kilka innych zamówiono w Newcastle.

Belgrad d. 19. lutego. Beogradskie Novine ogłaszają skargę, że emerytom urzędników od grudnia pensji nie wypłacano.

Konstantynopol d. 19. lutego. Z Saloniki donoszą, że przywódcy

postawiców macedońskich postanowili w pierwszej połowie marca zebrać się w jednym z miast wschodnio-rumelijskich na naradę, jak dalej postępować.

Petersburg d. 19. lutego. Posel rosyjski przy Watykanie Izwolski odjechał do Rzymu z instrukcjami, które mogą sprowadzić zadowalające zatwierdzenie kwestyj bieżących między rządem rosyjskim a Watykanem.

Pobył Hurki stoi z pewnością w związku z wypracowaniem bardzo ważnych spraw militarnych. Pogłosce, że szach perski przybędzie na koronację cara, zaprzeczają z Teheranu.

Paryż dnia 19. lutego. Na radzie ministeryjalnej, odbytej pod przewodnictwem Faurea postanowiono, że gabinet wytrwa na dotychczasowym stanowisku i oczekując dalszych wypadków, sprawować będzie dalej swe agendy.

Dwom współpracownikom Gaulois udało się list w zamkniętej kopercie odfotografować za pomocą promieni Roentgena. Nie ma już więc tajemnicy listowej.

Rzym d. 19. lutego. Na wezwanie papieża przybył do biskup wrocławski Kopp.

Bawi tutaj arcybiskup z Bordeaux Lecot, głównie względem porozumienia między Watykanem a rządem francuskim w sprawie osieroconych biskupstw, których jest wiele a rząd francuski stawia ogromne trudności.

Rzym d. 19. stycznia. Dep. Macola donosi z głównej kwater Baratierego, że nieprzyjaciel stanowisko swoje ufortyfikował na sposób europejski i obsadził artylerją. Ruhami wojsk Menelika kieruje czterech oficerów francuskich.

Jak słychać, przybył Menelikowi nowy korpus 30,000. Riforma Crispiego wykazuje, że dla ocalenia reputacji Włoch w Europie konieczne potrzeba, aby Menelik nie odbył swego ewentualnego odwrotu(!) w spokoju; musi na każdy sposób przyjsć do walnej bitwy.

Amsterdam d. 19. lutego. Przybył tutaj minister transvaalski Leyds. Na dworcę powitaly go władze cywilne i wojskowe; przemawiali burmistrz i prezes Izby handlowej.

Londyn 19. lutego. Angielska Izba niższa przyjęła adres do tronu. Times dowodzi, że sultan podpisał nową pożyczkę turecką.

Londyn d. 19. lutego. Jameson i jego oficerowie przybywszy okrętem „Victoria“ do Malty, zostali formalnie przyrzeczeni, poczem okręt do Anglii odpłynął.

W Izbie posłów interpelował dep. Boulnois ministra spraw wewn., powołując się na ostatni wielki pożar, czy rząd dostrzegł, że tego rodzaju wypadki coraz bardziej się mnożą, a to głównie w powodu licznych lamp naftowych, które przeważnie z Niemiec pochodzą, i czyżby nie można przywrócić ustanowionej w r. 1894 komisji do kontroli nad sprzedażą lamp. Co też minister przyrzekł.

Dział ekonomiczny.

Fabrykanci szkła z całej Austrii zamierzają jako telegrafują z Wiednia, zawiązać kartel dla podwyższenia cen wyrobów szklanych. Kartel naftowy. Kartel rafinerów naftowych wydmowny został z dnem 30 kwietnia br. Ołóż tymi dniami zebrał się rafinerzy w Wiedniu, aby omówić sprawę dal-

szego trwania kartelu. Okazało się, że jest on do utrzymania nadal niemożliwym. Przed niedawnym czasem główną zapora kartelu była rafineria pressowska, która dla siebie samej żądała niemożliwego do uwzględnienia udziału w kontyngencie. Następnie produkcyja rosyjska w Galicyi podniosła, że rafinerie bliższe Galicyi i w Galicyi istniejące nie mogły się już zadowolić dotychczasowym wyznaczonym im w kartelowym kontyngencie udziałem i stanowczo żądają, aby południowe rafinerie zmniejszyły swoją produkcję na korzyść północnych. Przerabiając produkt rosyjski przez lat 13 południowo-węgierskie i austriackie rafinerie tyle pobrały zysków, że obecnie mogą dopuścić i innych do biesiadnego stołu. Towarzystwo karpacie, dawniej Berghelm i Mac Garvey, kopalnie samej Szecepanowskiego, Gartenberg, mają same swoje rafinerie, towarzystwo akcyjne schodniczek z rocznym milionem cennarów metrycznych rocy przerabia całą produkcyję w jardiubickiej rafinerji „David Fanto & Sp.“ towarzystwo hanewerskie, u Berga i Sp. w Peszcie itd. Te stosunki zmieniły stanowczo dawniejszy stan rzeczy na korzyść północnych rafinerji. Jest też w Galicyi i w ogóle na północy państwa uzasadnione przekonanie, iż południowe rafinerie, przerabiające dalej produkt rosyjski będą musiały z wolać czy po niewoli zmniejszyć produkcyję, bo ropa rosyjska jest gorszą od galicyjskiej. Gdyby południowe rafinerie zgodziły się natychmiast zmniejszyć swoje produkcyję, zgodziłyby się kartel producentów ropy na to, aby tryjeskie względnie rjeckie rafinerie dostawały z Galicyi po tej samej cenie ropy, po jakiej kartel odstępować ją będzie czeskim i galicyjskim rafinerjom, t. j. ustanowił cenę loco kopalnia takie, aby mimo dłuższego transportu rafinerja np. rjecka tyle płaćca za cennar surowicy co i rafinerja np. jardiubicka. Jak się zdaje do ugody nie przyjdzie i z dniem 30 kwietnia br. rozpocznie się walka między północnymi a południowymi rafinerjami.

3% losy kred. ziemskie. Przy onegdajszym ciągnięciu główna wygrana 45,000 zł. pada na ser. 651 nr. 67, druga 2,000 zł. na ser. 735 nr. 30. Po 1,000 zł. wygrały ser. 765 nr. 34 i ser. 3811 nr. 71. W seryach 17, 233, 975, 1091, 1112, 1182, 1268, 1762, 1903, 2405, 2568, 2687, 3687 i 3849 numerami od 1 do 100 otrzymają wartość nominalną po 100 zł.

Josziw losy. Przy ciągnięciu w Budapeszcie główna wygrana 10,000 zł. pada na ser. 5083 nr. 80. Po 1,000 zł. wygrały: ser. 4934 nr. 96 i ser. 5761 nr. 74. Po 500 zł. wygrały ser. 5007 nr. 87 i ser. 5330 nr. 95.

Wiedź d. 19. lutego. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210.50 do 22.50. Kolej lwow.-Czem.-Jasna po 200 zł. w. a. 2.97 — do 3.00 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 3.55 — do 3.95 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 2.10 — do —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 2.00 — do 2.05 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96.60 do 97.90. 5% z 10% prem. 109.0 do 110.50. 4 1/2% los w 50 lat 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100.50 do 110.50. Banku krajowego 4% los w 57 lat 97.50 do 98.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 97.80 do 98.50. 4% los w 41 1/2 lat 97.40 do 98.30. 4% los w 56 latach 97.0 do 98.20.

Obliży za 100 zł.: Galic. funduszu propinajacyjnego 4% 97.60 do 98.0. Bukow. funduszu propinajacyjnego 5% 101.75 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102. — do 102.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. — do —. 4 1/2% 99.80 do 100.50. 4% z roku 1891 97. — do 97.70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. do roku 1893 96. — do 97.70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26 — do 28 — Losy miasta Stanisławowa 44 — do —. Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleonendor 9.55 do 9.6. Polimpierjal 9.75 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.27 — do 1.30 —. Rubel rosyjski papierowy 1.28 — do 1.29 —. 100 marek niemieckich 58.89 do 59.40.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 19. lutego 1896. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210.50 do 22.50. Kolej lwow.-Czem.-Jasna po 200 zł. w. a. 2.97 — do 3.00 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 3.55 — do 3.95 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 2.10 — do —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 2.00 — do 2.05 —. Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96.60 do 97.90. 5% z 10% prem. 109.0 do 110.50. 4 1/2% los w 50 lat 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100.50 do 110.50. Banku krajowego 4% los w 57 lat 97.50 do 98.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 97.80 do 98.50. 4% los w 41 1/2 lat 97.40 do 98.30. 4% los w 56 latach 97.0 do 98.20. Obliży za 100 zł.: Galic. funduszu propinajacyjnego 4% 97.60 do 98.0. Bukow. funduszu propinajacyjnego 5% 101.75 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102. — do 102.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. — do —. 4 1/2% 99.80 do 100.50. 4% z roku 1891 97. — do 97.70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. do roku 1893 96. — do 97.70. Losy: Losy miasta Krakowa 26 — do 28 — Losy miasta Stanisławowa 44 — do —. Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleonendor 9.55 do 9.6. Polimpierjal 9.75 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.27 — do 1.30 —. Rubel rosyjski papierowy 1.28 — do 1.29 —. 100 marek niemieckich 58.89 do 59.40.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 19. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 384 —, Kredyty węgierskie 437.75. Unionbank 320.50, Länderbank 259.75, staatsbank 373.25, Lombard 101.50, kolej północno-wschodnia 279.50, tytoniowe 198 —, Rima 252.75, Alpin 87.70, renta majowa 101 —, losy turec. 61.25, Marki 59.12. Frankfurt dnia 19. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 323.62 (384.88), staatsbank 319.87 (373.44), lombard 87.75 (102.09).

Wiedeń dnia 19 lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowany na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 384 25, węg. zakład kredytowy 434 —, anglobanki 174 —, lenderbanki 257.75, koleje państwowe 372.50, elbethal 282 —, akcje tytoniowe 192.50, alpin 87.90, losy tureckie 61.10, unionbanki 319.75, ruble 128.75.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 18. lutego. Płacono pszenicę białą 7.60 do 7.85 zł., czerwoną nową 7.55 do 7.80 zł., żyto 6.75 do 7.00 zł., jęczmień browarny 6 — do 6.70 zł., na pasze 5.35 do 5.75 zł., owies 0 — do 0 — zł., rzepak 0 — do 0 —, żyta 0 — do 0 — zł., wyka 0 — do 0 — zł., tymotka — do 0 — zł. Wazętko za 100 kilogramów Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 19 lutego. (Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencji wciąż ospałej i bardzo nieznacznym obrocie.

Pszenica: na wiosnę 7.27—7.28, na jesień 7.47—7.48, na maj—czerwiec 7.37 do 7.38.

Żyto: na wiosnę 6.79—6.80, na maj—czerwiec 6.77—6.78, na jesień — do —.

Owies: na wiosnę 6.38—6.38, na maj—czerwiec — do —.

Rzepak: na styczeń—luty — do —, na wrzesień—październik 11.85 do 11.90.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4.69 do 4.70.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 15.90, rafinada 34.50, mączka 17 —, w kostkach 35.50.

Spiritus: 10.000 l. % 14.80—14.90. Nafta: kaukaska 5.20, austriacka 20.25, przedczysta 20.75, cesarska 22.00, amerykańska 22.50.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. lutego. Hotel Żorża. J. Dolanicki z Baranowa, R. Puzyna z Piadyk, M. dr. Rosenstock z Skatulu, J. ks. Świdrygello Świdzki z Tarnowicy, E. br. Hohendorff z Byczowa, N. Gołaszewski z Tomstobab, R. Waldeck z Olzsanicy, F. Peternich z Wiednia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 18. lutego do 12-tej w południe dnia 19. lutego b. r. mieliśmy wiatr przeważnie z północnego zachodu o średniej prędkości 4 msek, niebo lekko zachmurzone, a powietrze wilgotne — (81% wilgotności względnej).

Opady nie było. Średnia temperatura w tym czasie była — 3.5 °C, najwyższa — 0.4 °C, wczoraj w południe, najniższa — 8.0°C, dziś w nocy.

Barometr opada. Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 769 mm.

Dziś dnia 20. lutego: Nicefora. Fteodora M.

Nadstane.

(Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Największy wybór włóczek, flozeli, kordonków, złoto do robót gobelinowych, Filofoss prawdziwy jedw. do haftu.

Nowości

Kanwa szwedzka, Włóki i bawełny szwedzkie do robót gobelinowych poleca w wielkim wyborze najtaniej Specyalny magazyn haftów pod firmą

J. Kocabik Lwów Halicka 1. 1

16  
Romans na Marsie  
pisał  
Andrzeja Laurie.  
(Dokończenie)  
— Akolej! zawolałem przepelunię miłością, co się z nią stanie, jeżeli mnie opuścisz? Ach, czyżbym nie mógł równie jak ty i razem z tobą usnąć się na „wielki sen“?...  
Asaf zapadł znowu w milczenie. Egzaltacya, zdradzająca się w ostatnich jego słowach, zaniepokowała mnie nieco. Obawiałem się, aby się nie dał porwać zdradzieckiemu wirowi przygód, a — aby prawdę powiedzieć — uczułem gwałtowną chęć pójścia jak najrychlej na obiad. Dlatego uznałem chwilę za stosowną do przywołania mego przyjaciela do ziemskiej rzeczywistości.  
— Mój kochany Asafie — powiedziałem do niego, nakręcając zegarek

— czy nie jesteś zdania, żeś już dość nabujał się po przestąpieniu, że czasby już był wystąpić na nasz padół? Już dziewięta, a ja głodny jestem jak wilk. Wierz mi: pozwól się zbudzić, przyjdźmy jeszcze na czas do Foyote'a na przyzwoite filet de boeuf.  
— Zaręczam ci, że nie. Dobrze mi i dlatego zostaj tu — odparł Asaf tonem stanowczym.  
— Ależ to nie ma sensu!.. Nie możesz przecież pozostać tam do końca świata. Zależo się, żeś głodny mimo tego jakiegoś syntetycznego śniadania. Skończysz to już raz, obudź się.  
Zabierałem się do zwykłych w takich razach ruchów budzących, gdy śpiący dał mi lagodnym giestem do poznania, abym czekał jeszcze. Zdać się był zatopionym w rodzaj ekstazy, podobnej do tej, jaką spostrzegalem w twarzach i oczach szalejących miłośników teatru, kiedy słuchają sztuki swego ulubionego mistrza.  
Poczekalem parę minut, a potem powróciłem do swego planu.  
— Asafie, mój drogi przyjacielu, czas już z tem skończyć — zawolałem natarczywie.  
— Tym razem odbiło się na twarzy śpiącego prawdziwe rozdrażnienie.  
— Mój kochany Brideau, dajże mi

pokój! — wyrzekł szorstko. Nie przeprowadzaj mnie do ostateczności, bo inaczej ci się wymknie z pomiędzy palców, a ja mogłoby ci tylko zaszkościć w oczach twoich klientów!..  
Pewny jestem, żeś słyszał te słowa. Dobrze je zapamiętałem, ponieważ wcale nie odpowiadały zwykłemu sposobowi przemawiania u mego przyjaciela. Zdumiałem też do reszty, usłyszawszy taką groźbę.  
Wahając się między głodem, coraz wzrastającym, a chęcią, przyszluszenia się memu biednemu przyjacielowi, zdecydowałem się być jeszcze kilka minut cierpliwym i poszukać przez ten czas bułki albo czekolady. Idę do jadalni, otwieram kredens: pełno książek!.. Ani śladu bułki lub czekolady, ani cienia żadnej potrawy albo napitku. Biedny Asaf uczynił ze swego mieszkania prawdziwą więź głodową.  
Wracam więc do pracowni, zdecydowany stanowczo skończyć już całą historję.  
— Dość już, Asafie, żart już za długo trwał — rzeknę w owym rozkazującym tonie, w którym należą przemawiać do ludzi, łatwo ulegających sugestji. — Zbudź się, mój kochany, i porzuć już raz uczoną pannę Akoleję.

— Akoleję porzucić!.. Nigdy! Zostaję na Marsie, to rzecz skończona — odpowiada mi śpiący głosem dziwnie bezzwycięznym. — Do widzenia, Brideau, na ziemi zanałto głupio!  
Nastąpiło potem głębokie westchnienie..  
Dmuchałem mmo tymczasem w oczy i bardzo pilnie

